

Żółw i zając (Jean de La Fontaine; tłum. Franciszek Dionizy Kniaźnin)

Chyży, wysmukły i zwrotny Zając
Napotkał Żółwia, jakoś przebiegając.
«Jak się masz, moja ty skorupo! rzecze,
Gdzie to się waszmość tak pomału wlecze?
Mój Boże! cóż to za układ natury!
Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi;
Żółw na godzinę, w swym chodzie ponury,
Ledwo uzupełnia trzy piędy.

-Hola! odpowie, mój ty wiatronogi,
Umiem ja chodzić, i odbywam drogi:
Mogę i ciebie ubiec do celu.»
Rozśmiał się Zając: «Ha, mój przyjacielu,
Jeśli jest wola, ot, cel tej ochocie
Niech będzie przy owym płocie.»
To rzekł, i rączy posunawszy skoki,
Stał w pół drogi; obejrzy się, a tam
Żółw ledwo ruszył trzy kroki.
«I na cóż, rzecze, ja wiatry zamiatam?
Nim on dopełni, tak siebie suwając,
Sto razy wyśpi się Zając.»
Tu swoje słuchy przymusnął,
Legnie pod miedzą - i usnął.
Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa na koniec w zamierzonym kresie.
Ocknie się Zając: w czas właśnie!
Darmo się rzucił do prędkiego lotu,
Bo ten, co idąc, w pół drogi nie zaśnie,
«A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?»